Rok VI. Nowy Sącz, dnia 11. lutego 1899. Nr. 5.

# ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

CENA PRENUMERATY:
W kraju: rocznie 2 zł r., półrocznie 1 „
Za granicą: rocznie 2 złr. 50 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.
Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres: Redakcya „Związku chłopskiego" w Nowym Sączu.

Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca. Wydawca: Stanisław Potoczek.

**Kalendarz kościelny.** 11. S. Lucyusza. 12. N. *A. Zapustna.* 13. P. Katarzyny R. 14. W. Walentego. 15. Ś. *Popielec* † 16. C. Julianny p 17. P. Konstancyi. 18. S. Flawiana m. 19. N. *A. 1 Wstępna.* 20. P. Nicefora m.

**Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.**



## Drogi jedności.

Sprawa się ruszyła — odezwa zrobiła swoje. Odezwały się także głosy z innych obozów. Wszyscy włościanie wołają: *„jedności, porozumienia wszystkich stronnictw ludowych!"* Odezwały się także głosy przywódców różnych stronnictw — każdy ze swego punktu widzenia. Dostało się i „Związkowi" coś od każdego po trosze. Ale nie na to ciągniemy ku jedności, aby się kłócić, więc niech to przyschnie na „Związku" jak na tym psie, który strzeże domu gospodarza swego. Ale my przecie nie psy, tylko ludzie rozumni, więc możemy się pogodzić.

*Ks. Stojałowski* odpowiada na odezwę: *„Lud mi dał hetmaństwo"*. Dobrze, tu nie idzie o odebranie hetmaństwa, ale o porozumienie w tych sprawach, które nas łączą, a nie w tych, które są sporne.

*»Przyjaciel ludu"* jest tego zdania, że jego stronnictwo jest najlepsze dla ludu. Dobrze, zostańcie przy tem. Ale przecie też nie możecie powiedzieć: „nie mamy z wami nic wspólnego"!

Wszak tysiące ludu stoją w każdym obozie, a więc każdy obóz musi mieć w sobie coś dobrego, bodaj coś; musi mieć bodaj część prawdy. Złączmy te części, które są wspólne, a przynajmniej w tych częściach posiądziemy siłę wszystkich obozów. Spróbujmy! Pierwszy krok najtrudniejszy.

Pierwszy warunek porozumienia jest ten, abyśmy się nie uważali za nieprzyjacielskie obozy. Chłop „Związkowiec" nie jest inszy, jak chłop „Stojałowszczyk", a ten nie inszy jak chłop „ludowiec". — Chłopy wszyscy ze wszystkich obozów rozumią się bardzo dobrze, niechże się i przywódcy porozumią.

Jest niemieckie przysłowie: *„Getrennt marschiren, vereint schlagen"*. (Osobno maszerować, razem bić)! Wojskowi dobrze rozumią tę taktykę. Taka taktyka obozowa potrzebna jest i w polityce. Niechże teraz obozy porozumią się, aby wytworzyć jedność w całej armii.

*„Obrona ludu"* organ stronnictwa chrześcijańsko-ludowego nawołuje również do jedności, a stwierdzając, że włościanie są wszyscy w jedności, żąda, aby i posłowie ich byli w jedności: *„posłowie nasi podzieleni dzisiaj na małe kupki, niech się połączą w jeden klub!«*

Nie ulega wątpliwości, że cały lud tego chce. Dlatego ten pierwszy krok powinni zrobić posłowie. „Jeżeli wy posłowie i przywódcy chcecie się kłócić i swarzyć, to się kłóćcie", ale się kupy trzymajcie!

Przykład tego dali już *posłowie sejmowi*, którzy zawarli unię ludową i tam zgodnie postępują we wszystkich ważniejszych sprawach, i nie dają ze siebie zgorszenia. *Tak samo powinni postąpić posłowie do Rady Państwa.*

## Gdzież to są Władze?
## Jak można pozwolić na takie poniewieranie uczuć katolickich ludu?

(Szczególnie Świetnemu Wydziałowi Rady powiatowej, jako opiekunowi gmin do rozwagi).

Najszczersi przyjaciele i Bracia czytelnicy! Po raz pierwszy udajemy się do Was Szan. Redakcyo i do Was drodzy Bracia czytelnicy gazetki zwanej »Związek chłop-

ski“ i życzymy sobie, ażebyście nas nawzajem uznali za braci i przyjaciół swoich. Daj Boże, ażeby to pismo nasze związało nas do jedności i zgody, i oraz związało uczucia i myśli nasze co jest ku dobremu wszystkich nas w jeden wielki a nierozerwany związek, abyśmy podzielali z sobą radość lub smutek, wspierali się dobrą radą jedni drugich, słowem aby biło w nas jedno serce, jako braci jednej dobrej matki.

Z wyrazów naszych, jakich użyliśmy na wstępie mowy naszej, do Was kochani Bracia czytelnicy i Szanowna Redakcyo, przyjdzie Wam do myśli, iże w tym jest coś nadzwyczajnego, gdyż Wam jeszcze nieznani członkowie oświadczają się być przyjaciółmi i zachęcają nawzajem do wspólnych uczuć w zgromadzeniu naszem. I słusznie odgadniecie, bo wielka radość, lub przerażająca boleść lub smutek, każe poszukiwać dobrych przyjaciół, ażeby podzielać z nimi radosne chwile, albo też dla ukojenia smutku zasiągnąć od nich pomocy albo dobrej rady.

Otóż właściwie podobno jest z nami. Minął rok temu, jak w gminie Jurkowie w powiecie limanowskim — rozpoczęła się druga walka ze żydem Markusem Nichtborgenem, bo ta, o której wspominam, tyczyła się całej gminy, a to w ten sposób: Po niesłusznym procesie, o którym wam poźniej napiszę, który toczył ten żyd z pojedynczą a małoletnią rodziną o wydarcie parceli podbudowlanej, i gdy tenże przegrał, chytrym wybiegiem żydowskim, przystąpił do sporu w całej gminie, ponieważ większe zgromadzenie ludzi albo narodu, nie trzymające się jedności i zgody, łatwe jest do pokonania nieprzyjaciołom. To też i żyd na tem czas się zrozumiał, co się dalej stało.

Tenże żyd, widząc swój bliski upadek, zakupił od człowieka upodlonego w Jurkowie parcelę orną, obok gminnej drogi przy granicy Dobrskiej. Parcela ta położona jest pomiędzy parcelami ornemi wspólników, a nadto była w używaniu na dożywocie matki sprzedawcy. Ani myśli nie było człowiekowi prostodusznemu o nabyciu owej parceli. W części tejże, to jest w granicy między parcelami mieściła się od dawnych czasów *figura poświęcona z wizerunkiem Pana Jezusa pod krzyżem upadającego*. Figura ta była dowodnie wystawiona *wspólnym kosztem sąsiadów* wraz z poprzednikiem sprzedawcy owej parceli. Toteż po zakupieniu niespodzianym tej parceli przez żyda, powstały różnorodne zaprzeczania wspólników. Lecz na korzyść żyda było wszystko przystępnem, bo *judaszów* i dzisiaj znajdzie za pieniądze.

Zanim jeszcze wiadomość o sprzedaniu parceli była jasna, żyd już najprzód znalazł zwolenników, którzy przystąpili w pomoc ugodzić matkę, żeby ustąpiła z owej parceli. I cóż to byli za ludzie? *Był to wójt gminny wraz z przysiężnym.* I w tej chwili nastąpiło oddanie tej parceli żydowi wobec wójta i assesora, nie zważając nic na figurę, ani na żale wspólników. O, cóż za zaślepienie wójta! Mając taki środek do niepoznanego wywodu: upór matki w użyciu parceli, spór sąsiadów i do oddania wraz z figurą, jako godłem zbawienia naszego przystąpić żydowi! Wójt lekceważąc sobie wszystkie okoliczności, na wszystko był gotów, co tylko żyd zażądał, bo równocześnie udał się ze żydem do pisarza gminnego, mieszkającego w Dobrej i wydał mu konsens do budowy domu, bez żadnego zastósowania się według ustawy Państwa, i nie zawiadomił o tem wcale Rady gminnej. Dowiedziawszy się o tem zezwoleniu do budowy domu, wspólnicy starali się wszelkimi sposobami także i usilną prośbą nakłonić wójta, ażeby nie popierał budowy domu żydowi, lecz ażeby uwzględnił ich przeszkody i zważał na świętość figury i budowy zabronił. Lecz to wszystko było nadaremno. — Żyd najprzód postarał się o zwalenie figury. Podkopawszy figurę, powalił ją do połowy i zostawił w pół pochyloną na kilka dni. Lecz o tem nikt nie pyta, dlaczego figura podkopana, ani Zwierzchność gminna, ani straż publiczna. Bo gdyby upadkiem groził słup przy drodze, poręcz lub drogowskaz, musiałby być wkrótce naprawiony, lecz o figurę to wcale nie zachodziło.

Zebrawszy się kilku członków Rady gminnej do przełożonego gminy w tym celu, żądali, ażeby wójt zawezwał sprawców podkopania i onychże ukarać, a figurę czemprędzej restaurować rozkazał.

Po zbadaniu zniszczenia figury, orzeczono na karę winnego i na zwrot kosztów restaurowania, — lecz żyd oświadczył, iż nie przyjmuje ogłoszonego wyroku, ani kary i kosztów. Wtedy wójt powinien był wydać orzeczenie pisemne, które wobec Rady gminnej przyrzekł wydać w krótkim czasie. Lecz tego wójt wcale nie wydał. Żyd teraz tryumfuje.

Wspólnicy widząc daremne usiłowanie u Wójta — udali się do Rady gminnej, i wraz z tą do Świet. c. k. Starostwa z pisemną prośbą czyli zażaleniem przeciw uporczywemu postępowaniu wójta. Świetne c. k. Starostwo odstąpiło tę sprawę do załatwienia Świet. Wydziałowi Rady powiatowej. Świet. Wydział Rady p. wydał do Zwierzchności gminnej rezolucyę, uchylającą nieformalne postępowanie co do wydanego konsensu, z poleceniem, ażeby Zw. gminna dokładnie zbadała okoliczności sporne, oraz, że Merkus Nichtborgen po przedłożeniu planu, powinien wnieść prośbę do rady gminnej o wydanie konsensu do budowy. Dalej oznaczył Świet. Wydz. Rady powiatowej Zwierzchności gminnej dokładne postępowanie w tym celu. Zawezwano żyda do urzędu gminnego, wobec członków Rady odczytano rezolucyę Św. Wydziału R. p., lecz tenże na wszystko stawił opór, dodając, iż żadnej prośby nie wnosi i wnosić nie będzie, a wspólnikom jeżeli za mała budowa domu, to wkrótce pozakłada wysokie mury.

Taką odpowiedź dał żyd wobec zgromadzonych. — A członkowie rady gminnej zatwierdzili, iże figura nie może być ponownie naruszona. Wójt zaś zapewniał, że żyd zobowiązał się (!) figurę gdzie indziej postawić. A żyd w swej zajadłości odgrażał się, że postara się w Świet.

c. k. Starostwie (oho!) o wyrzucenie tych członków z Rady gminnej, tak jako odgrażali żydzi Piłatowi. jeżeli nie wyda na śmierć Jezusa Chrystusa.

Po przeprowadzeniu tym sprawa przez niejaki czas zawieszona została, ponieważ zebrana Rada gminna domagała się na przełożonym gminy ścisłego zastósowania według wydanej rezolucyi Św. Wydz. R. p. Atoli wójt przez ten czas załatwił cicho tę sprawę, o czem Rada gminna wcale nie była zawiadomiona. Daremne były żale i różne podróże wspólników w tym celu. I cóż się dalej stało?

Upłynęło kilka tygodni. W miesiącu maju 1898, żyd Nagle rozpoczął budowę domu, mieszkalnego, a gdy tenże ukończył, *wywalono figurę z fundamentu*, i pobudował tenże trzy piwnice, a było to na kilka dni przed Zielonemi Świętami, i porzuciwszy poświęcony postument figury na czerepy i śmieci żydowskie obok drogi gminnej, którą to drogą z kilku gmin do parafii Dobrskiej należących, przez uroczystość Zielonych Świąt ludzie mnogo zgromadzeni do kościoła przechodzili. Z przerażeniem spoglądali na to ci, którym w sercach nie wygasła miłość wiary świętej. Straszne to było widowisko, zniewaga rzeczy świętych, dla żydów i przez żydów wykonana, niesłychane w Dobrskiej parafii od czasów, gdy ta wieś lasami była zarośniona, — lub też od czasów pogańskich, gdy na cześć mniemanym bogom ogień po górach palono, ażeby katolickiej religii obrządki od żydów tak były poniewierane! Za prośbą napomniany wójt od Zwierzchności parafialnej, tenże poświęcony postument z czerepów żydowskich zabrać i gdzieindziej przenieść rozkazał. I cóż myślicie kochani bracia czytelnicy, iż może ukarano kogo, lub do odpowiedzialności pociągnięto za ten występek? Bynajmniej, wcale nie. Podobno nie ma na to ustawy karnej, aby bronić chwały Boga i religii naszej przed żydami?! Lecz pamiętajmy, iże bojaźń Boga jest podwaliną władzy; a jeżeli za odstąpienie od wiary świętej Pan Bóg karę na naród zsyła, to najprzód dopuszcza zaślepienie rozumu i zatwardzenie serca. Tak podobno dzieje się z nami! Jak przy ukrzyżowaniu i śmierci Jezusa Chrystusa, zaślepiony i zatwardziały naród nie uznał do końca zbrodni swojej, a przecież natura cała truchlała, bo ziemia zatrzęsła się, kamienie pękały, a serca ludzkie nie zmiękły, — tylko setnik zstępując z góry, oświecony łaską bożą, bił się w piersi, mówiąc, iż prawdziwie ten był Synem Bożym, tak też podobno w Jurkowie się stało; bo na widok takiej od żydów wyrządzonej zniewagi, zapewno ziemia zatrzęsła się, kamienie popękały, bo piwnica dotykająca miejsca poświęconego dla czci Boga, raczej na miejscu figury, dwa razy się zawaliła, chociaż wszystkie piwnice tak samo z kamienia wymurowane były. Jednak nikt nie uznał tego za jasny cud, a nie mając tej łaski bożej jaką miał setnik ewangieliczny, nie uderzył się w piersi. Boże nam bądź miłościw!

Otóż Szanowni czytelnicy na tem zakończamy opowiadanie o naszem nadzwyczajnem zdarzeniu, jakie spotkało naszą gminę. Upraszamy, przeczytajcie cierpliwie to w całej osnowie, gdyż wam podajemy szczerą prawdę, — a stąd poznacie, do jakiego stopnia doprowadzą *nas żydzi i cały kraj nasz*, gdy wezmą przemoc nad nami. Najprzód zniszczą wizerunki religijne, a potem wszystko łatwo im pokonać, jeżeli z góry, to jest od Wysokich Władz ścisłą karnością obciążeni nie będą. Bardzo wiele byłoby napisać o tej nędzy naszej, lecz zostawmy to na później. Lecz miejmy się na baczności, ażeby to zdarzenie które wam podajemy, było nauką i przestrogą dla wszystkich społeczeństw katolickich.

Upraszamy równocześnie Szanowną Redakcyę Związku chłopskiego o umieszczenie tego, chociaż niedokładnego lecz prawdziwego pisma naszego w gazetce waszej, a na zakończenie polecamy Was Bogu, kreśląc się z szacunkiem

Członkowie Zarządu Kółka rolniczego,
oraz Rady gminnej w Jurkowie, p. Limanowa.

**Od Redakcyi.** Wójt powinien być w tej chwili w urzędowaniu zawieszony i wytoczone dochodzenie; prawa gminy i sąsiadów zbadane. Jeżeli dom pobudowano wbrew ustawie, powinien być zburzony, a figura na swojem dawnem miejscu osadzona. Wdać się w to winien Wydział powiatowy, jako opiekun dóbr gminnych. Figura jest dobrem publicznem, a najcenniejszem dobrem publicznem są religijne uczucia ludu. Stawać w ich obronie jest świętym obowiązkiem tych, którzy dzierżą władzę w imieniu tego ludu!,.. Udajcie się z tem pismem do P. Prezesa Rady powiatowej.

---

## Podrywki na chłopa przy kupnie gruntów dworskich.

*(Pp. Posłom, Wys. c. k. Rządowi, zwłaszcza Pp. Prokuratorom Państwa, Pp. Notaryuszom do wiadomości, chłopom przestroga).*

Jest to powszechnie wiadomem, bo pisały o tem dzienniki, że w tej nędznej Galilei wytworzył się, prócz innych przemysłów obrachowanych na skórę chłopską — także i ten przemysł, żeby chłopu sprzedawać grunt z dóbr obdłużonych po cenie takiej, jak gdyby grunt był czysty. Chłop płaci takiemu „panu“ za ziemię cenę jej wartości, a nie wie, że tam w tabuli dworskiej we Lwowie, a więc i na kawałku kupionym ciąży dług przewyższający nieraz połowę jej wartości. To ma wszystkie znamiona prostego, ordynarnego *oszustwa i jako takie byłoto postępowanie takich „panów“* publicznie napiętnowane. Czy który z nich stawał za to przed kratki sądowe? czy był zasądzony za oszustwo? O tem nie czytałem. A jednak to wszystko należy pod rubrykę *„pańskie złodzieje“*.

Nie mogę również pojąć, jak notaryusz może sporządzać taki kontrakt, żeby chłopu nie wyjaśnił sprawy. Wszak to jest jego obowiązek.

Nie możemy też wiedzieć, czy *jęk rozpaczy* biednego chłopa, który nas doszedł, ma w sobie znamiona powyżej

napiętnowanego postępowania, powinien jednak być sądownie i sumiennie zbadany, gdyż tu idzie o jednę z tych ran społecznych, które grożą zakażeniem całego ciała. — Oto skarga:

*„Boże zmiłuj się nad naszą krzywdą i doradź nam gdzie się udać!*

Miałem po swych rodzicach kawałeczek gruntu, sprzedałem i pracuję w obowiązkach dworskich już przeszło 25 lat, tak złożyłem ładny grosz. I cóż mi z tego przyszło? kiedy mi wilcze gardła zjadły! Namówił mnie Pan Marase z Jurkowa, w brzeskim powiecie, na 10 morgów gruntu, za który wyliczyłem 1636 złr. a. w. Kontrakt zrobił w Brzesku Pan notaryusz Madejski, zastępca Stanisława Madejskiego. Kontrakt ten był czysty, długów miało nie być. Ale dlatego, że biedny chłop od pana kupował, to notaryusz tego nie wyjawił, bobym był nie kupił. Ale to aby biednego chłopa udusić.

Niedługo po kontrakcie pokazuje się, że *Bank ma długu na tych dobrach 92 tysięcy.* Ja mu pieniądze wyliczył w jednej racie 1300 złr., we trzech ratach 335 zł., na które 335 złr. miałem 3 kwity. Ale mnie Sąd brzeski zawezwał, żem Marasemu nie wypłacił, i ja się biedny przekazał kwitami. Tak c. k. sędzia Łobosz w Brzesku odemnie zażądał tych kwitów, że je musi posłać do Krakowa z aktami, i ja mu te kwity złożył.

Po upływie jednego miesiąca były mi kwity potrzebne; zaszedłem do tego samego sędziego po te kwity i prosiłem go o nie, a on mi drzwi otworzył i kwitów mi nie dał. Tak ten sprawiedliwy Marase, *który już niejednego tak obzyskał*, skarżył mnie i wytoczył mi licytacyę na 5 morgów pola. Ponieważ każdy wiedział, że ja mu wypłacił, nikt nie chciał licytować, więc wyprowadził drugą licytacyę i namówił pejsatego żyda z Krakowa o 7 mil. Ten przyjechał i zabrał 5 morgów gruntu, które kosztowały 835, zabrał za 201 złr., a jeszcze ten żyd pejsaty na drugie 5 morgów czyha i chce je na licytacyę wyprowadzić, — a za co, to ja nie wiem. A ja biedny kwitów od Sądu nie wydostałem. które do rąk Pana sędziego Łobosza w Brzesku złożyłem. Teraz co ja biedny sierota z pięciorgiem dzieci zrobię? Do kogo się udam? Do was Bracia i do Boga, bo do adwokata już więcej nie pójdę, bo mnie już dość wyskubali, tak żem nagi i moje dzieci, a żona przez ten płacz i strapienie przeniosła się do wieczności!

Oj Boże, któryś jest w niebie, pokaż swą sprawiedliwość na świecie!

*Józef Wyczesany* z Tworkowy.

OD REDAKCYI. Z głębi duszy płynące jęki tej skargi (sądzę) wystarczą, aby poruszyć każde uczciwie czujące serce. *To są nasze stosunki.* I powiadają, że jest porządek! „bronić porządku“! Tak jest, bronić porządku“, ale nie tego, który jest, ale tego, który powinien być. — *Oczekujemy wkroczenia Władzy.* Inne tego rodzaju wiadomości i skargi przyjmujemy, byle prawdziwe.

# Rada Państwa.

Rada Państwa po wielu kłótniach, prawie nic nie zrobiwszy, jest od 1-go lutego odroczoną na czas nieoznaczony. Na to miejsce mają być podobno zwołane Sejmy, ale to jeszcze niepewne.

Jednę rzecz tylko załatwiono: podwyższenie pensyj sług rządowych.

Są pogłoski, że gabinet hr. Thuna (czyli Ministeryum) ma ustąpić, a ma powstać nowy, do którego wejdzie także stronnictwo antysemickie Luegera. Na razie nie wygląda to na prawdę.

Minister sprawiedliwości wydał rozporządzenie, aby na Śląsku sądy urzędowały także w polskim i czeskim języku, jeśli strony mówią polskim albo czeskim językiem.

Niemcy znów się wściekają. Raz przyszło w parlamencie do bójki na pyski między Wolfem i Niemcami. a Czechami. Wolf dostał 30 razy w pysk i aż opuchł, za to czeskiemu posłowi dał pięścią tak, że ten się krwią zalał. —

W Kole polskiem p. *Potoczek Jan*, żądał, aby Rząd dał amnestyę tym wszystkim, którzy dali się porwać do rozruchów przeciw żydom. Tego samego żądał p. Stapiński w Izbie.

P. *Wielowiejski* omawiał sprawę eksportu bydła do Niemiec i skarżył się na trudności, czynione przez władze niemieckie. Mimo zamknięcia zewsząd granic, wywożą tam bydło ze wszystkich krajów, tylko nie z Austryi — zapytywał Rząd, czy zamierza zwrócić uwagę Niemiec na sprzeczność stanu rzeczy, jaki się ustalił od r. 1895, a prawami Austro-Węgier, zagwarantowanemi przez traktat z r. 1891 i czy zamierza skłonić rząd pruski do poszanowania tych praw.

# ZE ŚWIATA.

**Konferencya o rozbrojeniu** ma przyjść do skutku ale wszystkie Państwa się zbroją. Zbroi się Anglia, zbroją się Prusy, zbroi się Rosya. Rosyjski budżet wojenny będzie nawet w tym roku podwyższony aż o 35 milionów rubli. Francuski minister tak tłumaczył potrzebę zbrojenia się: „Wielki przewrót gotuje się w świecie“.

**Francya.** We Francyi mnożą się zwolennicy cesarstwa, sprzykszyła się im Republika z różnemi szachrajstwami. Największą nadzieją do Tronu mają potomkowie Napoleona, Rosya sprzyja tej zmianie.

**Anglia** stara się porozumieć z Ameryką i zbroi się.

**Ameryka** ma kłopot, bo na Filipinach powstańcy ogłosili u siebie Republikę i wybrali prezydenta.

**Rosya** ma zamiar wydać zakaz wychodzenia robotnika do Niemiec.

Gazety rosyjskie wołają, aby rząd nie pozwalał osiadać się Niemcom na Wołyniu. — Rosya idzie coraz dalej w głąb Azyi, z czego Anglia jest niezadowolona.

**Prusy.** Poseł polski Motty wytykał Prusom przed całym światem, że rząd pruski, który sądzi, że kroczy na czele cywilizacyi, publicznie wyznał przed reprezentacyą narodu, że w czasie najgłębszego pokoju wewnętrznego zwalcza część swoich poddanych i stara się Polaków wytępić. Coby na to powiedziano w Niemczech, gdyby w Austryi i Rosyi w podobny sposób wystąpiono przeciw Niemcom?

Wydalania z Prus nie ustają. Niedawno wydalono z Eisen kilkuset robotników polskich.

Poseł śląski major Szmula wytknął tę politykę rządowi, mówiąc, że brak robotnika, stał się klęską dla gospodarza w Prusach. Rząd nic nie pyta, bo (jak się okazało) jest na to rozkaz cesarza Wilhelma.

Równocześnie wykupują ziemię z rąk polskich. Tymi czasami znów parę majątków wykupiła komisya kolonizacyjna. Nazwy wsi polskie przemienia rząd pruski na niemieckie i tak np. wieś Jankowa będzie się nazywała urzędownie „Morgerau“.

Komisya kolonizacyjna zakupiła w roku zeszłym ogółem 14,800 hektarów ziemi, z tych przypada na regencyę poznańską 3.500 hektarów, na regencyę bydgoską 5.000 hektarów, na kwidzyńską 3.800, na gdańską 2,500 hekt.

---

## ROZMAITOŚCI.



**Zofia Potoczkowa**

**żona Jana Potoczka, posła do Rady Państwa,**

wierna żona i wzorowa matka sześciorga dzieci, dobra gospodyni domu, przykładna sąsiadka we wsi, po dłuższej a ciężkiej chorobie zaopatrzona ŚŚ. Sakramentami, — zmarła w dniu 5-go lutego.

Pogrzeb odbył się w dniu 7. lutego przy wielkiej liczbie ludności miejscowej i zamiejscowej, oraz Duchowieństwa.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!

**Kalwarya. 300 rocznica. Potrzeba odnowienia.** Drodzy Bracia w Chrystusie! Za dwa lata będzie Kalwarya obchodziła trzechsetną rocznicę swojego istnienia. W r. bowiem 1600 w dzień św. Franciszka, wiekopomny Wojewoda krakowski Mikołaj Zebrzydowski, w dziwny sposób wezwany, założył kamień węgielny pod kościół na Górze Ukrzyżowania. To dało początek Kalwaryi. W następnych kilkudziesięciu latach, powstawały pod sprężystą i hojną jego ręką inne kościoły i kaplice Męki Pańskiej. Czego ten nie dokonał, prowadził dalej Jan syn jego, a potem wnuk Michał. Gdy nie stało Zebrzydowskich, rodzina książąt Czartoryskich odziedziczyła dobra, a z nimi dokończenie dzieła pobożnych fundatorów. Trwało to z pewnemi przerwami lat przeszło sto, bo do r. 1702, w którym poświęcono kościół główny i oddano na służbę Bożą i pożytek setek tysięcy wiernych tu się co roku gromadzących. Tak stanęła Kalwarya, jako wielki pomnik żywej wiary przodków, jako chwała naszej ziemi ojczystej.

Najtrwalsze dzieła ręki ludzkiej podpadają zniszczeniu. Nie mogło być inaczej i z Kalwaryą. Ząb czasu tak zrujnował kaplice dróżkowe, że część ich większą sto lat temu musiano nanowo przestawić. I w tych czasach doszło już do tego, że niepodobna patrzeć bez przykrości na ich stan dzisiejszy. Na trzystuletnią rocznicę założenia Kalwaryi pragniemy z duszy i serca odnowić to Miejsce św., dać choćby co pilniejsze dachy, sami atoli o własnych siłach nie zdołamy; musimy się zwrócić do Was, Kochani Bracia, o łaskawą pomoc, Wy teraz zastąpcie ciężko zapracowanym groszem hojny skarbiec Wojewody, podtrzymajcie wielkie dzieło Zebrzydowskiego.

Na tem tu miejscu nadmienić mi wypada, co dotąd w tym celu zrobiliśmy. O ile nam fundusze starczyły, daliśmy całkiem nowe i trwałe dachy na kaplicach: Piłata, Heroda, Rafała, M. B. Bolesnej, dwóch basztach, na części stacyi, na większej połowie klasztoru; nową wieżyczkę na kościele Ukrzyżowania i odzłociliśmy trzy ołtarze w grobie M. Bożej Na dalsze roboty już nie mamy funduszów, A przecież trzeba koniecznie dalej dzieło Boże prowadzić, bo bieda ciśnie się przez dachy. Główny kościół, krużganki, kościół Grobu M. B., reszta klasztoru i wszystkie pozostałe kaplice wołają o dachy. Do tego przychodzą inne przeróżne a kosztowne roboty, jakie wskutek restauracyi nastręczyć się muszą. Niedosyć było tej biedy z dachami, przybyła nam nowa. Z niewiadomej dotąd przyczyny spalił nam się 20. grudnia 1898 r. w nocy budynek „pałacem“ zwany do połowy, a w nim instrumenta muzyczne z nutami; ponieślimy przez to szkody około 4.000 złr.

Za pozwoleniem Wysokiego c. k. Namiestnictwa z dnia 23 grudnia 1898 r. L. 14098 udajemy się w Imię Boże do wszystkich P. T. Dobrodziejów z pokorną a usilną prośbą o pomoc i łaskawe ofiary na restauracyę Kalwaryi.

Rok 1900 kończy dziewiętnastą setkę lat od przyjścia Chrystusa Pana na ziemię, a rozpoczyna dwudziestą. Z tego powodu będziemy składać w całym katolickim świecie z woli Ojca św. hołd uroczysty Panu Jezusowi, jako Bogu i odkupicielowi naszemu. A jeśli gdzie ta cześć i uwielbienie Jemu się należy, to tu na Kalwaryi, która nam tak żywo przypomina miejsce, pobytu, życie i śmierć Jezusa Pana i Boga naszego na tej ziemi. Każdy zatem wasz datek przyczyni się do tego tryumfu Zbawiciela tam właśnie, gdzie największego doznał poniżenia, gdzie śmierć podjął krzyżową. Pocieszycie przytem zbolałe serce Maryi,

gdy na tę wielką rocznicę odnowicie bolesne Drogi Jej Syna. —

Wszelkie datki czyto w gminie lub parafii zebrane, czyto od pojedynczych osób, jakoteż zgłaszanie się gromadne lub pojedyncze po obrazy M. B. Cudownej, książki dróżkowe lub medaliki, które się u pas sprzedaje na powyższy cel, prosimy przesyłać pod adresem:

O. Felicyan, kustosz klasztoru
w Kalwaryi Zebrzydowskiej, poczta: loco.

Kalwarya, d. 2. stycznia 1899 r.

**Po wiecu organistów i djaków.** Dnia 29. grudnia r. z. odbył się wiec organistów w Rzeszowie. Uchwalono na nim wnieść prośbę: I. do Rady Państwa o subwencyę z funduszu religijnego; II. do Sejmu o ustalenie płac w drodze konkurencyjnej; III. do Biskupich Konsystorzy o stabilizacyą — czyli żeby byli stale na posadę mianowani, i o należyte kształcenie organistów. Że dola organistów nie jest do pozazdroszczenia, to pewne. Dlatego praca podjęta przez samych organistów celem poprawienia i zabezpieczennia sobie losu, powinna natrafić na ochotne i energiczne poparcie tych czynników, od których to zależy. A zależy ta poprawa bytu najprzód od nich samych tj. od organistów i od władz tak duchownych jak i świeckich — państwowych i autonomicznych.

Mówi niemieckie przysłowie: „Pomagaj sobie sam, to ci i Pan Bóg dopomoże“. Organiści zaczynają już pomagać sobie, bo gromadzą się i naradzają, pilnie też czytałem sprawozdanie z wiecu organistów w Rzeszowie, by się przekonać, jakimi sposobami będą się starać los swój poprawić. I wyczytałem, że z różnych stron oczekują pomocy, jak gdyby zwątpili w swoje własne siły. Bo i jakże biedny organista sam sobie dopomoże?

Przypatrzmy się zajęciu i płacy organistów, a odpowiedź sama się nastręczy. Weźmy naprzykład zajęcie organisty na wsi lub mniejszem mieście, bo takich najwięcej i ci najbardziej pomocy materyalnej potrzebują. Zajęciem organisty w takiej parafii jest: w niedzielę i święto odegrać godzinki, sumę i nieszpory. W dzień powszedni grać podczas jednej mszy św. (Jeżeli ich jest więcej granych, to są osobno płatne). W parafii średniej, o ludności 4—5000 trafi się jeden ślub w tygodniu i jeden pogrzeb z udziałem organisty. Ta cała praca zajmuje mniej więcej 12 godzin w tygodniu. Są parafie, w których odprawiają się nabożeństwa nadzwyczajne: majowe, różańcowe, nowenny i t. d, to przy płacy jest zapewne osobno uwzględnianem. A jakaż za to płaca? Prawie w każdej parafii inna: zależy to od stosunków miejscowych, ale nie wiele różnią się od siebie, Biorę przykład z jednej parafi w r. 1898. Nie licząc w dochód mieszkania, gruntu, (bo tego zwykle nie wiele), petyty, kolendy, spisnego (bo w ślad uchwał wiem należy dążyć do tego, aby organistów od tych upokarzających żebranin uwolnić), ani kartek wielkanocnych i dochodu roznoszewia opłatków (bo tu więcej pracy niż dochodu), wynosiły dochody organisty 152 złr. czyli przeszło 12 złr. miesięcznie. Oczywiście, że to bardzo mało, aby z tego wyżyć można, ale w porównaniu z pracą 12 godzin w tygodniu jest to zapłata nienajgorsza. Nauczyciel wiejski bierze w prawdzie 25 złr. miesięcznie, ale zato wkładają nań obowiązek pracowania 30 godzin tygodniowo, z czego wypada zaledwie 21 centów za godzinę— a przyznać trzeba, że to praca bez porównauia cięższa niż organisty. Pomyśli sobie zapewne niejeden organista, czytając te słowa: „I jabym chętnie więcej pracował, byle mi tylko dano taką płacę, abym z niej mógł wyżyć z moją rodziną“. Bo istotnie organista, odegrawszy Mszę św. cały boży dzień ma wolny. Mojem zdaniem nie potrzeba, oprócz chyba uregulowania dotychczasowych dochodów organistowskich, żadnych zasiłków z funduszów publicznych. Wystarczy dać im pracę odpowiednią i zapłacić za nią stosownie — a przy uregulowanych dochodach wcale dobrze mieć się będą. W tej myśli szkoła organistowska przed kilku laty w Tarnowie założona, żądała: aby każdy uczeń, oprócz gry i śpiewu, nabył wprawy w jakimkolwiek rzemiośle. W praktyce jednak okazuje się, że bardzo mała liczba organistów trudni się rzemiosłem! Ale przecież dużo jeszcze jest zajęć nierzemieślniczych, którymby się organiści chętnie oddali. Należy im tylko ułatwić otrzymanie tej pracy.

I tak: obecnie bardzo uczuwać się daje brak nauczycieli. Czyżby między organistami zdolnych do tego zawodu nie było? Wiem, że spotkam się z zarzutem: iż nauczycielstwo nie da się z organistowstwem pogodzić, bo organista kościelnemi obowiązkami zajęty, mógłby szkolne zaniedbywać. Na to tylko to odpowiem, że i ksiądz przy parafii ma także obowiązki parafialne, i to daleko rozleglejsze, a może uczyć w szkole; czyżby organista nie mógł? Szczególnie na wsi przy nauce jednorazowej późniejszą porą rozpoczynającej się, byłoby to zupełnie możliwem. W wieloklasowej szkole mógłby organista pełnić obowiązki nauczyciela młodszego. Możnaby też i wymagania przy egzaminach dla takich nauczycieli nieco obniżyć. Rady szkolne okręgowe z braku nauczycieli kwalifikowanych obsadzają szkoły nauczycielkami bez kursów seminaryjskich, bez egzaminów, zaledwie z ukończoną 6. klasą wydziałową, a wiele z nich przez praktykę doprowadziła do wcale dobrych rezultatów. Czyżby tego organiści nie potrafili?

Jest i drugi rodzaj pracy, któregoby się chętnie organiści podjęli: mianowicie pisarstwo gminne. W iluż to jeszcze gminach znajduje sią ono w niepowołanych rękach! Nie wiem, czy Sejm w odpowiedzi na petycyą wiecu rzeszowskiego będzie gotów przeznaczyć jakiś ryczałt na polepszenie losu organistów, skoro — wobec pustej kasy dla nauczycieli, tak trudno mu to przychodzi, ale nietrudno jest pisarkę gminną oddać organistom — i należycie ich do tego przygotować. A więc:

I. Przy szkołach organistowskich urządzić naukę pisarstwa gminnego;

II. Przy otwarciu szkoły we Lwowie dla pisarzy gm. organistom dać ułatwienie, by z niej korzystać mogli;

III. Wydać dokładną instrukcyę dla pisarzów gminnych i organistom rozesłać.

IV. Urządzać w pewnych terminach rodzaj egzaminów po powiatach celem przekonania się, czy respektami z tą instrukcyą się obznajomili.

V. Wydać polepszenie gminom i ściśle go przestrzegać, aby na opróżnione miejsca pisarzów gminnych, tak ukwalifikowanych organistów przyjmowały.

Jest więc sposób polepszenia bytu organistów— bez podnoszenia podatków. Oby to tylko wkrótce nastąpiło!

*K. J. W.*

**Nowy Sącz. Gwałt publiczny.** Gwałt publiczny miał miejsce przed klasztorem OO. Jezuitów. Dnia 12. stycznia tj. w niedzielę o godzinie 5-tej rano, Zofia Wolak, służąca u P. Dra Płochockiego, szła do kościoła OO. Jezuitów, wtem nagle została napadniętą przez p. NN. który... przemocą ciągnął ją na Przetakówkę, a kiedy ta stawiła mu opór prosząc go, ażeby ją puścił i dał jej spokój, że idzie do kościoła, p. NN. tym natarczywiej nalegał, nawet począł się srożyć i odgrażać, mówiąc: „ja jestem urzędnikiem Magistratu, każę cię zamknąć“ — i tak trzymał ją silnie w swoich szponach, jak jastrząb swoją zdobycz. Nareszcie zdarł jej chustkę z głowy, a Zofia wydarła mu się i pobiegła ku bramie, którą natenczas odmykano, więc napastnikowi mina zerzadła. Odmykający bramę kościelną zbliżył się ku napastnikowi mówiąc mu: oddaj p. chustę tej osobie, a ten miotając nań słowa obelżywe i przekleństwa, znowu się odgrażał: „każę was zamknąć, jestem urzędnikiem Mcgistratu“, w końcu gdzieś odszedł.

W poniedziałek wieczorem t. j. 16. stycznia ogłoszono, że chustka znaleziona, jest w biórze policyjnym. Oddawca tej chustki zeznał na policyi, że takową znalazł idąc ulicą. Chustka ta jest właśnie Zofii Wolak, która jest moralną dziewczyną.

Takie to skandaliczne rzeczy dzieją się w dzisiejszych czasach, a powtarza się to dosyć często. Toć podobno należy do Urzędów, trzymać w karbach pijackich rozpustników miejskich.

**Krętactwo i nierzetelność pożyczania.** Ja poznał rzecz jednę szkodliwą: krętactwo dłużników. Bo w tem jest różny rodzaj ludzi: jeden biedny, chętnie weźmie i chętnie odda i podziękuje — a drudzy dziękują zemstą i przekleństwem. Jak wziąść, to każden rzetelny i słyszy, a oddać nie słyszy ani nie pamięta. Bo teraz katolik katolikowi jest grzecznym, to ten za to odpłaca się niewdzięcznością i powie: „mógł mi nie dawać!.. cóż mi zrobi!.. Niechże mi weźmie dziecko!..“ Lub w Sądzie powie: „nie mam nic“. A trza nadmienić, że się teraz więcej pomnaża takich nierzetelnych, odkąd katolickie handle nastają, co roku więcej. A przez takie krętactwo, kto lubi borgować, to na takim handlu wnet straci.

(To jest prawda: nierzetelność w oddawaniu jest częstą a wielką wadą. Z takimi krętaczami tylko drugi większy od nich krętacz żyd wyjść może. Tam sobie umie poradzić z nimi. Red.)

Jakby to można zrobić z takimi porządek? Ja podaję taki sposób, żeby był bardzo skuteczny: Zrobić na nich osobny sąd —raz, albo dwa razy do roku— a skoro będzie taki o nierzetelność i krętactwo przekonany, wyjąć go z pod prawa własnowolności, jak to czynią z marnotrawcami. I ogłosić go publicznie, że takiemu nie wolno borgować, pod przepadkiem. A tak samo zrobić z tymi żydami, którzy będą pochwyceni na lichwie.

Ja myślę, gdyby taki sąd zrobić raz albo dwa razy do roku w każdym sądzie, zobaczylibyśmy, coby się we dwóch rokach stało: w gminie spokój, w Sądzie także — i w areszcie też. Aniby drugi raz nie chciał żaden spojrzeć w tę stronę, gdzie sądzą. *Kasper Woszczyna* ze Sanki.

**Jodłowa.** Jeden żyd w Jodłowej, gdzie jakie prawo się dowiedział tylko, to zabierał na siebie i prowadził proces potyl, aż go zniszczył do nogi; potyl, aż skopyrtnął i skończyło się z nim przez przysięgę.

Drugi pejsak pożyczył chłopu 100 złr. Chłop dał mu ładny procent, bo mu dał stajanie pola pod owies, co miało 16 kóp owsa. Pomyślcie sobie, chociażby ino po korcu było, to i tak miał 16 korcy, 4 złr. liczyć korzec, to miał 64 złr. procentu, jeszcze mu go i zawiózł. Tak go zapomóg, aż pojechał do Ameryki, bo miał sąsiada drugiego żyda, co mu oświatę do głowy wlewali. Tak go ci dwaj z gruntu 20 morgów wyprowadzili! (Takie rzeczy należy donosić do c. k. Prokuratoryi, bez stempla. Red.)

Teraz mi dziwno było, że w jednym numerze „Przyjaciela“ było, że nasz Potoczek i redaktor nie trzyma z ludowcami, tylko poszedł za Stańczykami. *W.*

(Wyśmiejcie się z tego, tak jak my się śmiejemy, bo na spory nie mamy miejsca i szkoda druku — a Wy sądźcie nas sami. Redakcya).

**Z Posady nowomiejskiej.** P. J. Chr. Jestem w krytycznym czasie, który tutaj okropnie zwalczać muszę. Jestem rodem z Wzdowa powiatu Brzozowskiego — a tutaj kupiłem sobie realność. Tutaj na realności wartałoby gospodarzyć, ale cóż tego, gdyż tutaj z narodem trudno żyć, gdyż sam pijak... Tak wam opiszę nieco o tej gminie naszej. Gmina Posada nowomiejska liczyła pierwej 120 nrów, to jest gruntów, a teraz liczy 230 nrów. Zaszłych familij jest 75, co nas tutaj nazywają „Mazurami“, ale cóż z tego, gdyż ci ludzie zaszli także się nie trzymają jedności (to źle!) a przeważnie najwięcej odkupili z rąk żydowskich, którzy za lichwę i wódkę ponabywali od tutejszych gospodarzy. O! sromota w tej gminie się działa. Trzaby było kilkadziesiąt arkuszy papieru, gdyby to chciał o tej gminie opisać. (Opiszcie to w wolnym czasie. Red.) A najwięcejby trza na opis zachowania się naszego wójta i całej zwierzchności gminnej. Ach, mój Boże, okropieństwa tutaj wójt wyrabia, pijak z gruntu

i z policyantem gminnym. (Ach, to niema p. starosty w Dobromilu. Red.) Może ja kiedy i opiszę to wszystko i podam do wiadomości, ale co się tutaj na wschodzie dzieje, niech Pan Bóg broni, to nie na zachodzie. *Fr. B.*

**Przyjmuje się żydów do młocki.** Bliższa wiadomość w Redakcyi. Jest brak robotnika na wsi, znajdą zajęcie pożyteczne.

**Ruskim metropolitą** (arcybiskupem) lwowskim mianowany został ks. Kuiłowski gr. kat. biskup stanisławowski.

**Monopol wódczany** w Królestwie polskiem okazał się zbawiennym. Cóż dopiero u nas. Pod rosyjskim rządem nie było i nie ma tych pijawek po wsiach, bo im tam mieszkać nie wolno. Tam monopol wódczany okazał się zbawiennym dla poparcia wstrzemięźliwości od wódki. U nas ma on jeszcze drugie równie ważne zadanie: wytępienie gniazd zepsucia, lichwy i zdzierstwa ludu. Takimi gniazdami są karczmy.

**Młodzież dziczeje.** Pruski rząd ma namacalne dowody, że nowoczesna młodzież dziczeje. Okazało się bowiem, że między rekrutami liczba już poprzednio sądowo karanych wzrosła w ostatnich latach z 10 i pół procent na przeszło 13 procent, a liczba karanych za bójki i skaleczenia wzrosła o 150 procent. A więc urzędowo stwierdzono, że młodzież dziczeje. Procent nieumiejących czytać rekrutów wprawdzie się zmniejsza, ale za to w daleko większym stosunku wzrasta liczba karanych już sądowo rekrutów. — To i u nas spostrzeżono i głośno ludzie na to narzekają, że młodzież dziczeje. Jaka tego przyczyna?

**Asekuracya krakowska** miała wybory. Jest to osobliwe towarzystwo, gdzie włościanie nie mają głosu.— Delegatów wybierają tylko panowie.

**Do wiadomości robotników z Galicyi na Sląsku pruskim.** Według otrzymanego przez c. k. Ministerstwo spraw zagranicznych sprawozdania c. k. austro-węgierskiego konsulatu w Wrocławiu, mnożą się w ostatnich czasach wypadki, w których przyjmowani na czas żniw lub do roboty w fabrykach na Śląsku pruskim robotnicy z Galicyi przy sporach z pracodawcami z powodu nieporozumień co do wypłaty wynagrodzenia, domagają się pomocy i opieki konsulatu. Otóż kroki, podjęte z tego powodu, muszą pozostać bez skutku, ponieważ robotnicy nie mogą poprzeć swych niewątpliwie nader ważnych żądań i pretensyj dowodami na piśmie. Wypada przeto robotnikom tym jak najusilniej zalecić, aby bez dokładnych pisemnych umów co do wynagrodzenia, co do utrzymania, co do pożywienia i innych warunków, nie podejmywali się żadnej pracy na Śląsku pruskim. Tak pisze „Lwowska gazeta“ urzędowa. My podaliśmy inne jeszcze wypadki pruskiej gospodarki do wiadomości Rządu.

**»Sachsy“.** Nadszedł czas, że z niektórych powiatów masa robotników wyjeżdża do Sachsów. Jak piszą do dzienników poznańskich, coraz więcej Polaków przybywa do Saksonii na stały pobyt. Dawniej pracujący tam Polacy wracali na zimę w strony rodzinne, obecnie zaś liczba tych, którzy i zimę tam przepędzają, pracując głównie w różnych fabrykach, stale się zwiększa.

Trzeba wiedzieć, że rząd saski (chociaż jest niemiecki) nie jest to samo, co rząd pruski.

## OD WYDAWNICTWA.

### Odpowiedzi na listy.

J. K z Pol., tego drukować nie możemy, bo wojny osobistej my nie prowadzimy. Nikogo nie nazwał, a prawdę napisał. Może i sam taki... to sam siebie potępił. Czy mu nie dosyć? Wszystkich nie potępił, ale tych co są takimi. Nie trza się obrażać.—Mroczka, będzie drukowane. — A. Wojtowicz, kalendarz wysłaliśmy. — W. Zielonka, dobre, — J. M. z G. Opuścimy to, co trąci osobistą niechęcią. Sprawa sama na tem nie straci. — F. K., pod napisem: twój jegomość, dziękujemy Jegomości za pieniądze za rozsprzedane kalendarze. — A. Gołojuch, dobrze, będziemy drukować. na pisanie osobnych listów czas nam nie pozwala. Czy możemy wysłać więcej kalendarzy do rozporządzenia? — Wbny Ks. Skopnicki, serdeczne dzięki za życzenia i uznanie naszej pracy. — I. Smulski, nowy prenumerator, wysyłamy wszystkie numera z wyjątkiem pierwszego, bo ten zupełnie wyczerpany, dlatego żadnemu nowemu czytelnikowi nie możemy już nadesłać. — St. Fraś (wójt) wysłaliśmy kalendarz. Wbny Ks. Alpiński, pieniądze za prenumeratę otrzymaliśmy i składamy serdeczne Bóg zapłać! a daj Boże więcej takich zwolenników to nasz Związek wnetby doszedł do 10.000 prenumeratorów. — M. Wojtowicz, kalendarz wysłany. — P. Michał Piśkorski, podręcznik prawny wysłaliśmy, ale dziwno nam, żeś p. kalendarza nie otrzymał, kiedy na żądanie odwrotną pocztą wysłaliśmy, teraz wysyłamy poraz drugi. — Kajetan Rec z Łęk, że panu ktoś skrada gazetkę, to nie nasza wina, bo my wysyłamy regularnie, upominaj się pan na poczcie, a do nas pan nie miej urazy. — Jakób Moziarka, jeżeli pan gazetki nie otrzymasz, to trzeba zaraz wysłać Reklamacyę do Redakcyi Związku, „nie otrzymałem numeru tego i tego, proszę o przysłanie. Reklamacyę pisze się na kawałku papieru i marki się nie daje i nie zalepia się. — Józef G. Łuszczek, kalendarz wysłaliśmy. — Franciszek Żurek, prenumerata w księdze kasowej jest zapisana chociaż odcinek z przekazu zaginął, teraz jest w porządku wszystko. Prosimy zwrócić uwagę na nieprzyjaciół naszego pisma, gdyż oni są powodem, że gazetka i kalendarz nie dochodzą do rąk czytelników naszych.

## OGŁOSZENIA.



Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek*